

## Czy Europa powinna mieć wspólną armię?

---

Pomysł J-C. Junckera, szefa Komisji Europejskiej, dotyczący utworzenia wspólnej europejskiej armii jest na razie dość odległy od realizacji, ale bardzo ciekawy.

Mamy w Europie taką sytuację, że w ostatnich latach, poza np. Polską, spadły w wielu państwach w znaczący sposób nakłady na wojsko, do tego te mniejsze nakłady są wydawane czasem bez sensu. Np. wiele państw prowadzi jednocześnie takie same prace dot. transporterów, czy jakichś typów rakiet, więc te wydatki się pokrywają i dublują. Tymczasem powstaje sytuacja, że ponad 500 mln ludzi, mieszkających w większości w dość bogatych państwach Europy uważa, że powinno nas bronić 300 mln Amerykanów. Tak się nie da żyć na dłuższą metę.

Europejczycy powinni sami zacząć poważnie myśleć o własnym bezpieczeństwie. Oceniam, że to poszukiwanie idei wspólnej armii, to jest może taki zaczyn do rozmowy, ale bardzo bym chciał, by zaczęły się poważne dyskusje na ten temat. Bo co z tego, że mamy w sumie w Europie ponad 20 armii, których zdolność bojowa, niestety, zbyt duża nie jest. Gdyby doszło do synergii w sytuacji szybkiego działania, to wydaje mi się, że te wojskowe możliwości byłyby większe, ale zapewniłoby to także Europie bezpieczeństwo w znacznie większej skali. Cały czas liczymy, że Amerykanie przyjdą i Europie pomogą. Amerykanów mamy ok. 70 tys. To już nie te czasy, kiedy było w Europie 400 tys. żołnierzy amerykańskich. Wreszcie – jest to sytuacja bardzo dziwna, dlaczego cały ciężar odpowiedzialności za bezpieczeństwo europejskie mają brać na siebie Stany Zjednoczone?

W ostatnich latach także USA ograniczyły środki na wojsko, choć angażują się w wielu punktach świata, będą tam na pewno długo i moim zdaniem – mamy poważny problem. Ja należę do tych, którzy uważają, że trzeba mieć swoje zdolności wojskowe i że Europa, takie większe zdolności powinna z czasem stworzyć, bo to jest proces, który – gdyby się zaczął – będzie trwał wiele lat.

Nie chodzi tu o to, by połączyć wszystkie armie europejskie, tylko by stworzyć własne siły. Zgadzam się z poglądem, żeby Europa miała własny korpus liczący ok. 40 tysięcy żołnierzy. To jest ten kierunek, w którym należałoby zmierzać.

Mamy do czynienia z takim stanem, że państwa członkowskie Unii bardzo podkreślają swoją suwerenność, a jednym z elementów suwerenności jest zawsze posiadanie własnego wojska. Tak się dalej nie da, bo dookoła naszego kontynentu mamy, niestety, coraz więcej różnych zapalnych punktów.

W związku z tym, albo będziemy polegali wyłącznie na NATO, albo postaramy się stworzyć własne europejskie zdolności wojskowe. Chcę podkreślić, tu nie chodzi o jakąś wielką kilkuset tysięczną armię, chodzi raczej o kilkudziesięciotysięczny korpus, który mógłby być decyzjami Unii przerzucany tam, gdzie będą najważniejsze i najcięższe – z naszego punktu widzenia – ogniska zapalne.

Proces taki będzie trwał długo, ale są już pewne załączki, bo wspomnę chociaż o bardzo dobrym współdziałaniu wojska niemieckiego, francuskiego i holenderskiego, teraz zacieśni się polskie współdziałanie dla przykładu z żołnierzami Bundeswehry... i tak trzeba iść krok dalej.

*Janusz Zemke*

Strasburg, 10 marca 2015 r.

\*\*\*